

Królowa Śniegu

Część I – O lustrze i okruchach

A więc zaczynamy! Słuchajcie uważnie, bo tylko w ten sposób na końcu bajki będziecie wiedzieć więcej niż teraz! Był sobie kiedyś bardzo zły czarownik. Był tak zły, jak prawdziwy diabeł, a jego zło polegało na tym, że najszcześliwszy był, kiedy ludzie byli dla siebie niedobrzy i ranili się nawzajem. Długo myślał nad tym, co zrobić, żeby odebrać światu radość i w końcu udało mu się skonstruować specjalne lustro - wszystko, co się w nim odbijało, zmieniało się na gorsze! Ładne i miłe rzeczy rozplywały się w nicość, natomiast brzydkie i złe stawały się jeszcze szkaradniejsze i powykrzywiane. Ludzkie postaci przybierały dziwaczne kształty, a twarze- nieznośne grymasy. Każdy, kto spojrział w to lustro, widział świat pokraczny i nieciekawym.

Czarownik założył swoją szkołę dla innych, którzy chcieli stać się tak źli, jak on. Uczniowie- inne diabły, które tam przychodziły, nie mogli nadziwić się nad geniuszem tego lustra. Wszędzie biegali z nim i stawiali przed ludźmi- a im ładniejszą i szlachetniejszą osobę udało im się pokazać w tym krzywym odbiciu, tym mocniej ich to bawiło. Przekonywali przy tym wszystkich, że lustro pokazuje prawdę, tak by zasmucić tych, co wierzyli w istnienie dobra. W końcu jeden z czartów wpadł na pomysł, by postawić zwierciadło przed aniołami albo i samym Bogiem. Zabrały je zatem i poleciały w kierunku nieba. Jednakże, gdy były już bardzo blisko aniołów i Boga, lustro wypadło im z łap i spadło na ziemię, rozbijając się na miliardy maleńkich okruszków. Co to było za nieszczęście! Bo każdy okruszek, tak, jak normalnej wielkości lustro, odbijał świat, czyniąc go wstrętnym i strasznym. Najgorsze jednak było to, że wiele z tych odłamków wpadło do ludzkich oczu - wtedy taka osoba zaczynała widzieć wszystko już tylko na opak, odbite w diabelskim lustrze, krzywe, złe i brzydkie. Niektórym kawałki wpadały do serca, które zamieniało się w kawałek lodu - taka osoba nie czuła już nic. Jeśli wcześniej kogoś kochała, teraz nie pamiętała nawet jego imienia; jeśli jej na czymś zależało, teraz było jej to całkowicie obojętne!



Większe kawałki diabelskiego lustra wkładano jako szyby w okna, a wówczas wszystko, co oglądało się przez nie na zewnątrz domu, wydawało się odrażające i nudne, nawet zmierzający w odwiedziny przyjaciele, czy bawiące się na podwórku dzieci. Zły czarownik nie mógł uwierzyć we własne szczęście, gdyż tak oto spełniło się jego największe marzenie - ludzie na całym świecie znienawidzili się wzajemnie i nie było miłości ani dobroci nawet w kochających się dotychczas rodzinach. Okruchy lustra wciąż unosiły się w powietrzu, opadały na ziemię, osadzały się na kwiatach. Posłuchajcie jednak, co było dalej!

Część II - Chłopiec i dziewczynka

W pewnym ogromnym mieście, gdzie było bardzo dużo domów i ludzi, a przez to miejsca zbyt mało, by każdy mógł mieć swój własny ogródek (przez to ludziom zwykle musiały wystarczyć doniczki z kolorowymi kwiatami), mieszkało obok siebie dwoje dzieci - Gerda i Kaj, które nie były rodzeństwem, ale kochali się jak brat i siostra. Mieli oni tyle szczęścia, że posiadali swój własny maleńki ogródek, w którym spędzali dużo czasu na zabawie i rozmowach. Zimą dzieci, których okna prawie stykały się ze sobą, dmuchały na zamrożone szyby, by móc na siebie popatrzeć i dodać sobie otuchy, bo zima był to ciężki czas dla biednych dzieci, których rodzice nie byli dość bogaci, by kupić im porządne ciepłe ubrania i buty. Z tego powodu nie wychodziły one na dwór w mroźne dni i nie mogły się ze sobą spotykać. Babcia Kaja często mówiła, że padający śnieg to roje białych pszczół.

- *A czy one także mają swoją królową?* - zapytał pewnego razu chłopiec.

- *Oczywiście!* – odpowiedziała babcia. - *Jest większa od innych, fruwa także wyżej od reszty, najczęściej nocą. Jeśli zajrzy do któregoś z okna, wtedy pojawiają się na nim srebrzyste kwiaty.*

A dzieci wierzyły w tę historię, ponieważ widywały na szybach malowane przez

mróz kształty i były pewne, że to dzieło Królowej Śniegu. Gerda nawet trochę się bała, że wleci ona przez szparę w oknie i zrobi jej krzywdę, ale Kaj wykrzyknął:

- Nic się nie stanie, jeśli Królowa Śniegu dostanie się do mojego lub twojego domku, wtedy wrzucę ją do pieca i rozpułynie się!

A babcia, nie chcąc dalej straszyć dzieci, zaczęła opowiadać im inne bajki. Jednak wieczorem Kaj nie mógł zasnąć. Wdrapał się na krzesło i długo wpatrywał się w zaśnieżony świat. Nagle tuż za szybą pojawiła się jaśniejąca postać. Suknię miała z przezroczystego materiału, a skóra jej skrzyła się jak lód. Jej oczy mieniły się jak gwiazdy, ale były zupełnie puste. Postać spojrzała na Kaja i skinęła do niego ręką. Wtedy chłopczyk przestraszył się, zeskoczył z krzesła i pobiegł do łóżka.

Następnego dnia przyszedł straszny mróz, ale potem zrobiło się znacznie cieplej, pojawiło się słońce, które przywołało wiosnę. Kaj i Gerda mogły nareszcie spotykać się wśród kwiatów i grządek, które tak lubiły. Siadały, trzymając się za ręce, pod krzakiem róży i całowały jej kwiaty, śpiewając różne radosne piosenki. Jednego dnia babcia podarowała Kajowi książkę o zwierzętach i rośliną, którą chłopiec natychmiast zapragnął pokazać swojej przyjaciółce.



Dzieci usiadły w promieniach słońca i zaczęły przeglądać kolorowe obrazki. Nagle Kaj poczuł dziwne ukłucie w sercu, wykrzyknął zatem z przestraszeniem:

- Och, moje serce! Boli! A teraz coś kłującego wpadło mi do oka!

Dziewczynka chciała mu pomóc, objęła go za szyję, by lepiej się przyjrzeć, co też mogło wpaść do oka biednemu chłopcu. Niestety było już za późno - w sercu i w oku Kaja zagnieździły się odłamki diabelskiego lustra i chociaż nie czuł już kłucia ani też nie było ich widać, tkwiły tam głęboko. Gerda, która przestraszyła się, że jej przyjacielowi stała się krzywda, zaczęła płakać, na co on powiedział zimnym tonem:

- *Dlaczego ryczysz? Wyglądasz jak zmokła kura. Po co my tu siedzimy? Przecież te róże są brzydkie. A co to za nudna książka?* - i Kaj, podarł książeczkę, depcząc jednocześnie kwiaty i kopiąc skrzynki, w których były posadzone.

Od tego dnia Kajowi nic się nie podobało - gdy Gerda proponowała mu wspólnie oglądanie książek, śmiał się, że jest dziecinna; przedrzeźniał złośliwie starą babcie, gdy ta chciała mu opowiedzieć jakąś bajkę. Nauczył się też naśladować w złośliwy sposób ludzi z całej ulicy i robił to tak dokładnie, że inni śmiali się z tego, mówiąc, że chłopiec jest niezwykle zdolny. A on lubił sprawiać przykrość wszystkim dookoła, zwłaszcza małej Gerdzie, która była do niego przywiązana całą duszą.

Nadeszła zima. Kaj godzinami wpatrywał się w płatki śniegu, które tańczyły na parapecie, lub na kwiaty namalowane srebrzystym mrozem na lodowatej szybie. Czasami, gdy mimo chłodu, odwiedzała go Gerda, nawet na nią nie spojrzął, tylko mówił, jakby do siebie:

- *Zobacz, jakie te kwiaty są artystyczne, doskonałe. O wiele lepsze niż nudne prawdziwe kwiaty. Zima jest najpiękniejszą porą roku.*

Wtedy Gerdzie robiło się smutno, bo przecież jeszcze niedawno oboje nie lubili zimy - nie mogli się wtedy za często widywać. Teraz Kajowi to nie przeszkadzało, podobnie jak to, że sprawiał dziewczynce wciąż wiele przykrości. Pewnego mroźnego dnia, gdy Gerda znów go odwiedziła, zastała chłopca ubranego w zimowy strój, w grubych rękawicach i z sankami.

- *Idę pobawić się z innymi chłopcami! Twoje towarzystwo nie jest takie ciekawe!* – krzyknął i pobiegł na plac, gdzie mnóstwo chłopaków jeździło na sankach. Ci starsi i odważniejsi, przywiązywali swoje saneczki do wozów i sań, które poruszały się ulicami. Kaj uznał, że to świetna zabawa i wypatrywał pojazdu, do którego też mógłby się tak podczepić. Wtedy jego oczom ukazały się ogromne, przepiękne, błyszczące sanie. Od razu przywiązał do nich swoje saneczki, które zaczęły mknąć z ogromną prędkością. Osoba, która siedziała na saniach, odwracała się do chłopca co jakiś czas, by kiwnąć mu ręką - wtedy Kaj zorientował się, że jest w niebezpieczeństwie, chciał odwiązać saneczki, ale były bardzo mocno przytwierdzone, a zwiększająca się prędkość sprawiała, że nie mógł się ruszyć. Płatki śniegu, wirujące wokół stawały się coraz większe, aż zmieniały się w tłuste, pierzaste białe kury. Kaj bał się tak bardzo, że zapragnął

się pomodlić, ale okazało się, że nie pamięta słów żadnej modlitwy, a jedynie tabliczkę mnożenia.

Gdy byli już bardzo daleko (Kaj nie miał pojęcia, gdzie się znajdują, wiedział tylko, że jest mu strasznie zimno), sanie zatrzymały się i osoba, która z nich wysiadła, ukazała się chłopcu w całej okazałości. Ubrana była w białe futro i czapkę utkaną z płatków śniegu. Wtedy Kaj rozpoznał Królową Śniegu i jeszcze bardziej się przestraszył, ale ona delikatnie posadziła go obok siebie na wielkich saniach i otuliła swoim futrem - zrobiło mu się cieplej i nie próbował uciekać. Wtedy Królowa Śniegu pocałowała go w czoło, a pocałunek ten przeniknął mu aż do serca, które i tak już było prawie zlodowaciałe - teraz jednak zamieniło się w bryłkę lodu. Jedyne, o czym pomyślał, to czy jego saneczki są bezpieczne. Królowa Śniegu rozkazała zatem jednej z białych kur, by się nimi zaopiekowała. Wtedy Kaj otrzymał jeszcze jeden zimny pocałunek i całkowicie zapomniał o wszystkich, którzy zostali tam, daleko w jego miasteczku, nawet o babci i Gerdzie, które kiedyś tak bardzo kochał.

Królowa Śniegu odezwała się do niego miło, chociaż jej głos brzmiał wciąż lodowato:

- Zacałowałabym cię na śmierć. Na razie już nie będę cię całować.

Kaj spojrzał w jej twarz, która wydała mu się najpiękniejszą, jaką w życiu widział. Pomyślał, że wygląda także niezwykle mądrze. Już w ogóle się jej nie bał. Mknęli teraz znowu, wśród wycia wichru i krakania ogromnych, czarnych wron, ponad nieznanymi Kajowi lądami, morzami, jeziorami, górami i miastami. Chłopiec wciąż wpatrywał się w Królową Śniegu, która w jego oczach była doskonałością; wpatrywał się tak przez całą noc, w dzień zaś spał skulony u jej stóp.

Część III – Kwiatowy ogród czarodziejki

Tymczasem trwały poszukiwania Kaja. Nikt nie potrafił wskazać kierunku, w którym odszedł. Mała Gerda i babcia chłopca nieustannie płakały. Dzieci, z którym bawił się Kaj w tym dniu, kiedy zaginął, opowiadały o wielkich saniach, do których przyczepił swoje małe saneczki ich kolega, ale nic więcej nie potrafiły powiedzieć. W końcu zaczęto opowiadać, że Kaj na pewno utopił się w rzece przepływającej obok miasta. Gdy nadeszła wiosna, Gerda rzekła do

pierwszego ciepłego słonecznego promyka:

- *Kaj nie żyje i już go nie będzie.*

- *Niemożliwe* - odpowiedział promyk, ale Gerda powtórzyła, tym razem kierując swe słowa do przelatujących jaskółek:

- *Kaj nie żyje i już go nie będzie.*

Ale i one odpowiedziały:

- *Niemożliwe!* - więc i Gerda uznała, że to nie może być prawda. Postanowiła ubrać swoje nowe czerwone buciki i pójść nad rzekę, sprawdzić, czy to ona zabrała chłopca. Gdy stanęła na jej brzegu, zawołała:

- *Rzeko, czy to Ty odebrałaś mi mojego przyjaciela? Oddam ci moje nowe buciki, tylko zwróć mi Kaja!*

Spojrzała na fale, które zdawały się tak dziwnie szumieć, że Gerda zrozumiała to jako zgodę. Zdjęła swoje buciki i wrzuciła do wody. Nic się nie wydarzyło, więc dziewczynka pomyślała, że rzuciła buciki za blisko brzegu. Wtedy Gerda zobaczyła stojącą w trzcinie łódkę i weszła na nią, by z jej końca sięgnąć pływające trzewiki i rzucić je raz jeszcze, tym razem dalej. Jednak okazało się, że łódka nie jest przywiązana i kiedy poczuła na sobie ciężar dziewczynki, zakołysała się i popłynęła przed siebie. Gerda bardzo się przestraszyła i zaczęła płakać, ale nikt jej nie słyszał, tylko przelatujące wróble, które swoim ćwierkaniem chciały dodać jej otuchy. Gdy dziewczynka zorientowała się, że łódka jest stabilna, a po obu stronach brzeg rzeki wygląda na prawdę przepięknie, przestała płakać, za to pomyślała sobie: *"Może fale zabiorą mnie do Kaja?"* I tak płynęła sobie przez cały dzień, aż ujrzała na brzegu mały kolorowy domek; stali przed nią dwaj żołnierze i prezentowali broń. Gerda zawołała do nich, jednak nic nie odpowiedzieli, bo nie byli to prawdziwi żołnierze. Głos dziewczynki dotarł jednak do mieszkającej w domku staruszki, która wyszła zobaczyć, kto to zawitał przed jej chatką. Gdy zobaczyła małą, bezbronną dziewczynkę, weszła do wody i złapała łódkę, mówiąc:

- *Biedactwo! Jak to możliwe, że samiutka dopłynęłaś aż tutaj?* - po czym pomogła Gerdzie wydostać się na brzeg i zaprosiła ją do swojego domku, pytając, kim jest i co ją sprowadziło na fale takiej wielkiej rzeki.

Gerda zaczęła opowiadać staruszce wszystko od początku do końca, a staruszka tylko kiwała siwą głową. Gdy Gerda zapytała, czy może przechodził tędy Kaj, kobieta odpowiedziała, że nie, ale na pewno niedługo się pojawi, a tymczasem ona pokaże jej swoje piękne kwiaty w ogródku i poczęstuje wisienkami.

Podczas, gdy dziewczynka jadła te smakowitości, tajemnicza staruszka czesała jej jasne włosy, co było bardzo przyjemne.

- *Brakowało mi tutaj takiej uroczej małej dziewczynki* - rzekła kobieta, a Gerda powoli zapominała o Kaju i wszystkich smutkach. Działo się tak za sprawą czarów, bo staruszka tak na prawdę była czarodziejką. Nie były to złe czary - czarodziejka chciała tylko uwolnić dziewczynkę od przykrości i zatrzymać ją przy sobie. Dlatego też postarała się, by za sprawą czarów z ogrodu szybciotko zniknęły wszystkie róże - Gerda, patrząc na nie, mimo czarów mogła sobie przypomnieć o Kaju i odejść, aby go odszukać.



Dziewczynka spędzała u staruszki czas bardzo beztrąsko. Całymi dniami bawiła się w zaczarowanym ogrodzie, rozkoszując się promieniami słońca. Mogła jeść słodkie wisienki oraz inne owoce, ile tylko chciała, nikt nie robił jej żadnych zakazów. Jednakże pewnego dnia, gdy wpatrywała się w kapelusz czarodziejki, dostrzegła na nim namalowaną przepiękną różę - staruszka najzwyczajniej w świecie zapomniała o niej, gdy sprawiała, że inne róże w ogrodzie zapadały się pod ziemię! Dziewczynka przypomniała sobie o tych królewskich kwiatach i pobiegła do ogrodu, by ze zdziwieniem stwierdzić, że nie ma w nim róż. Gerda szukała ich między grządkami, ale niestety - ani jednego różanego drzewka nie udało jej się odnaleźć. W końcu, zmęczona, usiadła przy ścieżce i zaczęła płakać. A gdy jej łzy wsiąkły w ziemię, wystrzeliło z niej kwitnące drzewko, całe obsypane precudnymi różami - łzy dobrej dziewczynki miały bowiem moc nawet większą niż czary. Gerda objęła ukochane kwiaty i gdy je całowała, przypomniała sobie o Kaju. Natychmiast zawołała do róż:

- *Och, jakże długo już tutaj jestem! A przecież miałam poszukać Kaja. Czy on żyje?*

- *Na pewno żyje* - zaszumiały kwiaty - *Byłyśmy przecież pod ziemią, tam, gdzie*

są umarli i nie widzieliśmy tam twojego Kaja.

Gerda postanowiła popytać inne kwiaty, czy wiedzą, gdzie jest jej przyjaciel, ale każdy z nich snuł tylko własne opowieści i sny, nie dając dziewczynce żadnych wskazówek. Niektóre z tych historii były smutne lub straszne, inne bardzo ładne i przyjemnie było ich słuchać, ale Gerda tym razem nie dała się nabrać i gdy usłyszała kolejną bajkę, która jej nie pomogła, krzyknęła zła:

- Na cóż mi wasze opowieści? Nie ma w nich nic o moim Kaju.

A kwiaty odparły, że nie znają żadnego Kaja, więc muszą opowiadać to, co potrafią. Gerda zrozumiała wtedy, że nikomu tutaj nie zależy, by odnalazła swojego przybranego braciszka. Rozejrzała się dookoła i zauważyła, że minęło już lato, nadeszła chłodna jesień. *"Och, jakże długo już tutaj jestem"* - pomyślała przestraszona. Przypomniała sobie także babcię, która została w domu i teraz musiała być już na prawdę bardzo smutna, skoro w tak krótkim czasie straciła dwoje ukochanych dzieci. Gerda podeszła do furki, która była zamknięta, udało jej się jednak odnaleźć ukryty skobelek i wydostać na zewnątrz magicznego ogrodu. Boso pobiegła przed siebie, oglądając się trzy razy, czy nikt za nią nie podąża, ale zobaczyła tylko listki wirujące na zimnym, jesiennym wietrze. O, jakże pusty i obcy wydał jej się wielki świat! Ale myśl o Kaju dodawała jej odwagi i już niebawem nie pamiętała, jak ciepło i bezpiecznie było w ogrodzie czarodziejki.

Część IV - Księżniczka i książę

Gdy Gerda tak biegła i biegła, w końcu poczuła znużenie i usiadła pod dużym drzewem, aby odpocząć. Na gałęzi pojawiła się wielka wrona, która patrzyła na dziewczynkę i kręciła czarną głową. Było jej żal Gerdy, więc postanowiła ją trochę rozweselić:



- *Kraaa! Kraaa! Dziń dobr, dziń dobr.* - powiedziała, bo nie umiała lepiej naśladować ludzkiej mowy, ale wystarczyło, by zdobyć zaufanie samotnej istoty. Gdy Gerda odpowiedziała na pozdrowienie, wrona spytała ją, kim jest i dokąd zmierza, a dziewczynka opowiedziała jej całą historię - o Kaju, o różach, zaginięciu chłopca i magicznym ogrodzie staruszki. Na koniec zapytała wrony, czy nie spotkała gdzieś jej przyjaciela, na co wrona odrzekła:

- *Chyba tak! Chyba tak!*

Gerda tak się uradowała tymi słowami, że zaczęła całować wronę po czarnych piórach. Jednak ptak zrobił zamyśloną minę i przemówił:

- *Chłopiec, którego widziałam, to mógł być Kaj! Ale na pewno już nie pamięta o tobie, jest bowiem szczęśliwy przy księżniczce.*

- *Jak to?*- spytała dziewczynka. - *To on mieszka teraz u księżniczki?*

- *Opowiem ci wszystko co wiem, ale może być ci trudno mnie zrozumieć, bo nie znam dobrze ludzkiej mowy i czasami dodam coś wronim językiem. Czy będzie ci to przeszkadzało?* - zakrakała wrona.

- *Opowiadaj!* - zawołała Gerda.

- *Dobrze.* - I wrona zaczęła snuć historię. - *W państwie, gdzie się teraz znajdujemy, mieszka na zamku księżniczka. Jest bardzo mądra, tak mądra, że przeczytała wszystkie gazety świata, a potem zapomniała, co przeczytała, ale i tak jest najmądrzejsza ze wszystkich księżniczek. Pewnego dnia, gdy zamiast czytać, myślała sobie o tym, co już przeczytała, przyszło jej do głowy, że chciałaby wyjść za mąż i zaczęła śpiewać o tym piosenkę. Jednak, ponieważ była taka mądra, nie chciała męża, który by tylko stał i dobrze wyglądał; musiał to być książę równie mądry, jak ona. Podzieliła się swoim pomysłem z damami dworu, a one niezwykle się ucieszyły, bo już o tym samym od dawna myślały - że trzeba księżniczce wyprawić wesele.*

- *Skąd to wiesz?* - zapytała Gerda, gdy wrona na chwilę przerwała, by zaczerpnąć tchu i przypomnieć sobie, co było dalej.
- *Wśród dam dworu tej księżniczki jest jedna, która oswoiła moją narzeczoną i pomaga jej zawsze przetrwać zimę, daje jej jedzenie i jest bardzo dobra. To moja narzeczoną wszystko mi opowiedziała. I jest to najprawdziwsza prawda, możesz mi wierzyć! No, więc gdy księżniczka podjęła ostateczną decyzję o zamążpójściu, wydano w królestwie specjalną gazetę o kartkach w kształcie serca; było tam napisane wielkimi literami, że każdy przystojny młodzieniec może przyjść do zamku, by zapoznać się z księżniczką, a ten, który będzie czuł się swobodnie i mówił mądrze, zostanie jej mężem.*
- *Czy Kaj przyszedł na zamek?* - spytała Gerda z nadzieją.
- *Chwileczkę* - zamyśliła się wrona. - *Wszystko po kolei! Trzeciego dnia, gdy z zamku musiało już odejść wielu młodzieńców, którzy nie byli wystarczająco mądrzy dla księżniczki, przybył na zamek piękny chłopiec o błyszczących oczach i złotych włosach.*
- *To na pewno Kaj!* - ucieszyła się Gerda.
- *Na plecach miał mały tornister* - przypomniała sobie wrona.
- *To pewnie były jego saneczki!* - klasnęła w dłonie dziewczynka, ale już czekała na dalszy ciąg tej historii.
- *Ten chłopiec zachowywał się dumnie i zupełnie nie zmieształ go widok całej zamkowej gwardii, przy której wszyscy inni, którzy przychodzili na zamek, tracili mowę. Jego bučki okropnie skrzypiały, ale nie przejmował się tym. To dlatego, że wcale nie przyszedł tutaj, aby zostać mężem księżniczki, ale po to, by przekonać się, czy rzeczywiście jest taka mądra. Jednak tak bardzo spodobał się księżniczce, iż przekonała go, aby został na zamku. A że na prawdę jest to piękna i mądra osoba, chłopiec zgodził się na to i zamieszkał u księżniczki.*
- *Musisz mnie tam koniecznie zabrać!* - krzyknęła Gerda do wrony.
- *Bardzo chętnie, ale to nie będzie łatwe! Nikt nie wpuści cię na zamek, takiej bosej i biednej. Porozmawiam z moją narzeczoną, może ona znajdzie jakiś sposób? Polecę do niej i wrócę tutaj wieczorem, a ty zaczekaj - przekażę ci wszystko, czego zdołam się dowiedzieć.*

I ptak odleciał, a Gerda została sama, jednak była szczęśliwa, bo w jej sercu tliła się nadzieja na odnalezienie ukochanego Kaja. Jakże ucieszyła się, kiedy wieczorem usłyszała odgłos nadlatującej wrony! Ta zaś przemówiła do niej:

- *Moja narzeczoną serdecznie cię pozdrawia, a oto buleczka, którą zabrała z kuchni dla ciebie, bo martwiła się, że na pewno jesteś bardzo głodna. Są na tyłach zamku schody prowadzące do pokoi sypialnych - tak jak myślałem,*

głównym wejściem na pewno by cię nie wpuszczono. Ale nie martw się, mojej narzeczonej udało się zdobyć klucze do tego tylnego korytarza. Stamtąd już dostaniesz się do innych pomieszczeń.

O, jakże trzęsa się biedna Gerda, ni to ze strachu, ni ze szczęścia, gdy przekraczała próg tylnego wejścia do zamku! Tak bardzo tęskniła za Kajem i cieszyła się, że nareszcie go ujrzy. Wrona dodawała jej cały czas otuchy. Na schodach spotkali wronią narzeczoną, przed którą Gerda dygnęła grzecznie, a wtedy narzeczonej powiedziała:

- Jesteś taka śliczna, miła panienko! Mój narzeczony opowiedział mi twoją historię. Jest bardzo wzruszająca. Mam nadzieję, że wszystko pomyślnie się ułoży.

Gerda musiała przedostać się przez niemal cały ogromny zamek, nim udało jej się dotrzeć do sypialni księcia i księżniczki. Była ona przepiękna, bogato zdobiona, pomalowana w palmy i różnobarwne kształty. Na środku stały dwa łóża - w białym, jak lilia spała księżniczka, a w czerwonym - książę. Mała Gerda, trzymając w ręczce lampkę, którą dała jej narzeczonej wrony, podeszła do czerwonej pościeli i delikatnie odsunęła jej rąbek. Wtedy młodzieniec obudził się i odwrócił, by zobaczyć, kto do niego zagląda. To nie był Kaj, chociaż tak podobny do niego, równie piękny i młody! Gdy do uszu księżniczki dotarł szmer, także otworzyła oczy i wyrzała z łóża, by zobaczyć, co się dzieje. Wtedy Gerda zapłakała i opowiedziała parze książęcej całą swoją historię, od początku, do końca.

- Biedactwo! - wykrzyknęła księżniczka. Księżciu także zrobiło się żal małej, odważnej dziewczynki. Wraz z żoną szybko postanowili, że wynagrodzą wronom godną naśladowania postawę, a Gerdzie pomogą, ile tylko zdołają. Zapytali więc wron, czy chciałyby zamieszkać na zamku w cieple i mając pod dostatkiem jedzenia, a one zgodziły się, myśląc o swojej starości. Dziewczynce zaś odstąpił jedno ze swoich łóżek, by mogła wypaść się przed dalszą podróżą. Gerda, zanim słodko zasnęła, pomyślała tylko, jak dobrzy są i ludzie, i zwierzęta, których spotyka. Gdy ogarnął ją sen, zobaczyła Kaja i saneczki, ale gdy tylko obudziła się o poranku, wszystkie te obrazy zniknęły.

Następnego dnia wszyscy na zamku usługiwali Gerdzie, ubierając ją w śliczne, ciepłe ubranka i podając obfite, pyszne śniadanie. Przed bramą czekała na dziewczynkę złota karetka z prawdziwym stangretem, który odwiózł ją aż trzy mile. W środku karety było mnóstwo owoców i słodczy, którymi dziewczynka mogła częstować się do woli. Bardzo smutne było pożegnanie Gerdy z wronami, gdyż na prawdę bardzo się polubili:

- *Żegnaj! Żegnaj!* - wołali wszyscy razem - i księżę, i księżniczka, i ptaki, i służba. Wszyscy życzyli Gerdzie, by udało jej się odnaleźć przyjaciela.

Część V - Mała rozbójniczka

Kareta mknęła przez las, błyszcząc jak słońce, bo przecież wykonana była ze szczerego złota. Nie podobało się to rozbójnikom, którzy na widok złota powychodzili ze swoich kryjówek. Napadli na karete, pobili całą służbę, a małą Gerdę porwali wraz z wszystkimi kosztownościami, które zdołali rozkraść. Stara rozbójniczka, widząc dziewczynkę, powiedziała:

- *Jaka ona tłuściutka i apetyczna, będzie uczała dla całej naszej bandy.*

Po tych słowach wyjęła ogromny nóż, by zamordować dziewczynkę, jednak w tym momencie jej córeczka, którą nosiła na plecach, z całej siły ugryzła matkę w ucho i wrzasnęła:

- *Ja chcę się z nią bawić! Będę jeździć z nią w karecie i nosić jej mufkę. Ona ma spać ze mną w łóżku.* - I zaczęła gryźć matkę, aż ta podskoczyła z bólu i krzyknęła kilka razy. Wszyscy rozbójnicy śmiali się i wołali:

- *Ale ona tańczy z tym swoim bachorem!*

Mała rozbójniczka była uparta i rozpyszczona, więc postawiła na swoim i pozwolono jej pójść do zaleźnionej Gerdy. Wzięła ją za rękę i zaprowadziła do karety, po czym kazała koniom biec przez las. Rozbójniczka miała tyle lat, co Gerda, ale była silniejsza, miała ciemną cerę i czarne włosy. Objęła swoją nową koleżankę ramieniem i powiedziała:

- *Nikt cię nie zabije, dopóki ja mu nie pozwolę. Pewnie jesteś księżniczką?*

- *Nie, nie jestem księżniczką* - odpowiedziała mała Gerda i po raz kolejny zaczęła snuć swą historię, której rozbójniczka słuchała z zainteresowaniem. Na końcu pokiwała głową i powiedziała:

- *W takim razie tylko mnie wolno będzie cię zabić, jak mi się zachce, nikomu innemu!*

Ale mała rozbójniczka, chciała tylko nastraszyć trochę Gerdę, bo wcale nie zamierzała jej zabijać. Włożyła swoje ręce do jej ciepłej i miękkiej mufki i w sercu cieszyła się, że ma nową przyjaciółkę. Gdy kareta zajechała przed ogromny, zbójcki zamek, zatrzymała się, a dziewczynki wysiadły. Gerda bała się tego miejsca, bo zamek pełen był szczelin, z których wylatywały wielkie, czarne ptaszyska, przy murach zaś siedziały lub stały groźne buldogi, które patrzyły tylko swoimi przekrwionymi ślepiami, bo nie wolno im było szczekać. Mała rozbójniczka wprowadziła Gerdę do zamku i pokazała jej salę, na środku której paliło się ognisko, a na rożnie piekły się króliki i zające. W kącie było

urządzone legowisko ze słomy, nad którym na wiszącej belce siedziało chyba ze sto gołębi, które poruszyły się delikatnie, gdy dziewczynki zbliżyły się do nich. Mała rozbójniczka rzekła do Gerdy:

- *Spójrz! Wszystkie te gołąbki są moje!* – i jednego z nich chwyciła za nogę, aż zatrzepotał skrzydełkami. – *Pocałuj go, on to lubi!* - i uderzyła koleżankę gołębiem prosto w twarz. Gerdzie zrobiło się żal gołębia, bo pomyślała, że na pewno go to zabolalo, ale wtedy mała rozbójniczka pokazała jej resztę swoich zwierzątek - były to bardzo smutne, leśne stworzenia, pozamykane w ciasnych, niewygodnych klatkach.

- *Trzeba ich dobrze pilnować* - powiedziała stanowczo rozbójniczka - *bo lubią uciekać, a to prawdziwe bestie. A najbardziej Kocham mojego renifera, który nazywa się Ba* - i dziewczynka wyciągnęła za rogi zwierzę ze szczeliny w murze. Przywiązane było ciężkim łańcuchem do ściany.

- *Tego też trzeba pilnować, bo by uciekł* - oznajmiła rozbójniczka. - *Zawsze przed snem przykładam mu do szyi mój nóż, bo bardzo się tego boi i jest to śmieszne.* - I w tym momencie przytknęła reniferowi nóż do futerka na szyi, a zwierzę aż kopało tylnymi nogami z przerażeniem. Gerda także była przerażona zachowaniem rozbójniczki. Ośmieliła się jednak zapytać:

- *Czy zawsze masz przy sobie nóż?*

Rozbójniczka odparła z dumą:

- *Oczywiście! Nawet z nim śpię. Nigdy nic nie wiadomo. Ale opowiedz mi lepiej jeszcze raz o twoim Kaju i o tym, jaką długą drogę już przeszłaś.*

Mała Gerda bardzo bała się rozbójniczki, więc od razu zaczęła opowiadać, tak, jak ta sobie zażyczyła. Opowieść uspiła rozbójniczkę, która zasnęła z nożem w dłoni. Jednakże biedna Gerda nie mogła zmrużyć oka - nie wiedziała, co ją tutaj czeka, czy nie zostanie zabita jak zając z rożna albo zamknięta jak te dzikie stworzenia w klatce. Dokoła ogniska siedziała cała banda rozbójników, rozmawiali głośno, śmiali się, jedli i pili, a ich żony fikały koziółki. Był to straszny widok dla wrażliwej dziewczynki. I gdy tak spoglądała z przerażeniem na to wszystko, odezwały się do niej gołębie, które także jeszcze nie spały:

- *Gruuu, gruuu, my widziałyśmy twojego Kaja! Siedział na saneczkach i leciał wśród białych kur daleko, daleko. Zabrała go Królowa Śniegu. Gruuu, gruuu! Gdy chciałyśmy lecieć, by go uratować, dmuchnęła na nas i umarły wszystkie nasze pisklęta.*

- *Jak to?* - wyszeptwała Gerda, która bała się mówić głośno w takim otoczeniu. - *A dokąd polecieci? Gdzie mieszka Królowa Śniegu?*

- *Pewnie w Laponii, bo tam zawsze jest śnieg* - odpowiedziały gołębie. -

Najlepiej zapytaj renifera, bo on pochodzi z takiej zimnej krainy.

Wtedy także renifer odezwał się smutnym głosem:

- Laponia to przepiękna kraina, jest tam dużo lodu i śniegu. Królowa ma tam swój domek letni, bo jej zamek stoi aż za biegunem północnym, na samym końcu kuli ziemskiej.

- Ach, mój ukochany Kaj! - westchnęła Gerda, a w jej oczach pojawiły się łzy.

Wtedy mała rozbójniczka przebudziła się i powiedziała do płaczącej dziewczynki:

- Leż już spokojnie, bo zabiję cię moim nożem!

Rano Gerda, mimo strachu, opowiedziała małej rozbójniczce wszystko, co usłyszała od gołębi i renifera. Była pewna, że ją to zezłości, ale ona poszła do renifera i zapytała:

- Czy to prawda, że wiesz, gdzie leży Laponia?

- Któż miałby to wiedzieć, jeśli nie ja? Przecież tam się wychowałem i pamiętam, jak biegałem beztrosko po lapońskich polach. - odpowiedział renifer i zląkł się, bo rozbójniczka znowu dobiła swojego błyszczącego noża. Ale tym razem nie dotknęła go, a jedynie przyjrzała mu się uważnie. Po chwili odezwała się do Gerdy:

- Posłuchaj. Mężczyźni już wyszli, a moja matka ma zwyczaj przed południem pić z dużej butelki i potem ucina sobie drzemkę. Gdy zaśnie, będę mogła coś dla ciebie zrobić.



Tak, jak mała rozbójniczka przewidziała, tak też się stało. Kiedy tylko jej matka ucięła sobie drzemkę, córka podeszła do renifera i rzekła:

- Tak bardzo lubię przytykać mój nóż do twojej szyi, to jest takie zabawne. Ale

trudno, odwiążę cię, bo musisz zawieźć tę małą dziewczynkę do Laponii. Na pewno słyszałeś, co opowiadała, bo zawsze podsłuchujesz! Tylko nie wolno ci się oszczędzać i masz na nią uważać, rozumiesz?

Renifer aż zastukał kopytami ze szczęścia. Rozbójniczka podsadziła Gerdę i dała jej małą poduszczkę, by mogła wygodnie usiąść na grzbiecie zwierzęcia, ale była przezorna, więc na wszelki wypadek jeszcze mocno ją przywiązała do siodła. Oddała jej także ciepłe trzewiki, chociaż mufkę zatrzymała, bo za bardzo jej się podobała. Przyniosła jej za to ogromne rękawice swojej matki, które sięgały Gerdzie aż do łokci. Ta zaś płakała z radości.

- Nie becz już! - krzyknęła mała rozbójniczka. - Nie mogę tego słuchać. Z tyłu za siodłem przywiązałam ci zapasy, chleb i szynkę, żebyś nie była głodna.

Po tych słowach rozbójniczka odwiązała renifera i otworzyła bramę zamku. Gerda ledwie zdążyła pożegnać się z rozbójniczką, a jej wierzchowiec już pędził przez las, potem łąki i pola. Biegł nieprzerwanie przez dnie i noce, a kiedy Gerda zjadła wszystkie zapasy, już byli w Laponii.

- Spójrz - rzekł zachwycony renifer. - To zorza polarna.

A Gerda patrzyła, jak błyszczy i bardzo jej się podobała, nie przestała jednak myśleć o tym, że jest coraz bliżej swojego kochanego chłopca.

Część VI - Laponka i Finka

Gdy siły opuściły renifera, zatrzymał się on przed małym, zniszczonym domkiem z zapadającym się dachem. Drzwiczki do niego były tak niskie, że trzeba było pełzać na czworakach, by dostać się do środka. Gerda i renifer weszli tam i zobaczyli starą Laponkę, która smażyła rybę. Gdy spojrzała na przybyłych, renifer przemówił do niej i opowiedział całą historię – najpierw swoją, a następnie także Gerdy, gdyż dziewczynka była zbyt przemarznięta, by w ogóle mówić.

- Biedactwa! - powiedziała Laponka. - Długa droga jeszcze przed wami. Musicie dotrzeć aż do Finlandii, a to jakieś sto mil. Mam tam przyjaciółkę Finkę, napiszę do niej kilka słów na wysuszonym dorszu, bo nie mam papieru. Gdy do niej dojdziecie, ona udzieli wam lepszych wskazówek.

Gdy Gerda trochę się ogrzała, napiła i najadła, stara Laponka przywiązała do siodła renifera list napisany na dorszu i wsadziła na zwierzę dziewczynkę, gdyż była ona za mała, by wejść samodzielnie. Renifer także nabrał sił i był gotowy do dalszej drogi. Ruszyli więc galopem poprzez śniegi Laponii. Dzięki temu, że renifer biegł tak niemalże cały czas, szybko dotarli do Finlandii i domu Finki. W

środku było tak gorąco, że gospodyni chodziła prawie nago, a gdy zobaczyła gości i usłyszała ich dzieje, zaopiekowała się nimi najlepiej, jak potrafiła - reniferowi położyła bryłkę lodu na głowie, a Gerdę rozebrała, by nie przeszkadzał jej panujący tam upał. Następnie przeczytała list od Laponki napisany na suszonym dorszu, pokiwała głową i wrzuciła rybę do gotującej się wody, bo u niej w domu nic się nie marnowało, a dorsz świetnie nadawał się do jedzenia.

- *Wiem, że jesteś bardzo mądra* - powiedział do niej renifer - *i znasz wiele sztuczek, dzięki którym potrafisz nawet zmieniać pogodę. Czy zechciałabyś pomóc dziewczynce? Czy podarowałabyś jej napój, dzięki którym zyska siłę dwunastu mężczyzn i pokona Królową Śniegu?*

- *Taka siła na niewiele jej się przyda* - odrzekła Finka w zamyśleniu i wyciągnęła spod łóżka kawałek skóry, na której wypisane były dziwne litery i znaki. Zaczęła je czytać, aż pot spływał z jej czoła, nie wiadomo, czy z gorąca, czy wysiłku. W końcu odezwała się do Gerdy i renifera:

- *Mały Kaj przebywa u Królowej Śniegu i jest mu tam bardzo dobrze, bo jego serce zamieniło się w kostkę lodu i nie pamięta już o tych, których kiedyś kochał. Jedynym sposobem, by go odzyskać, jest wyrzucenie z jego serca i oka odłamka zaczarowanego, diabelskiego lustra. Inaczej Królowa Śniegu będzie miała nad nim władzę już zawsze.*

- *Ale jak mała dziewczynka poradzi sobie z potężną królową?* - zapytał błagalnie renifer.

- *Ta mała dziewczynka jest potężniejsza od Królowej Śniegu* - rzekła Finka. - *Tą potęgą jest jej dobroć i niewinność, które sprawiają, że ludzie i zwierzęta służą jej, a ona sama potrafi przejść pół świata bez bucików. Sama musi zmierzyć się z tym zadaniem, żadna dodatkowa moc nic tutaj nie pomoże. Dwie mile stąd zaczyna się ogród Królowej Śniegu. Zostaw dziewczynkę przy krzaczku czerwonych jagód i wróć tutaj jak najszybciej z powrotem.*

Finka posadziła Gerdę na grzbiecie renifera, a ten popędził, ile tylko miał sił w nogach.

- *Zapomniałam zabrać trzewików i rękawic!* - zawołała przerażona Gerda, bo wokół zrobiło się przeraźliwie zimno, ale renifer nie zawrócił, tak ważne były dla niego słowa Finki, by biec jak najprędzej. I tak, jak nakazała mu kobieta, zostawił Gerdę koło krzaka obsypanego czerwonymi jagodami. Dziewczynka została tam zupełnie sama, bez butów i rękawic, pośród wyjącego, lodowatego wichru.

Nagle spostrzegła dokoła siebie strażników Królowej Śniegu - były to

przeogromne, żywe płatki śniegu, kolczaste i groźne, jak nastroszone jeżozwierze. Gerda zaczęła się modlić i wtedy z nieba przybyły niewidzialne aniołki, by dodać jej odwagi. Strażnicy nie ośmielili się napaść na dziewczynkę, a ona szła pewnie i radośnie - nie czuła już zimna, bo aniołki rozcierały jej nóżki i rączki. Cały czas myślała o swoim Kaju, który jednak nie myślał o niej w ogóle, a już na pewno nie przyszłoby mu do głowy, że jego dawna przyjaciółka kieruje swoje kroki do pałacu Królowej Śniegu.

Część VII - Co się działo w pałacu Królowej Śniegu i jeszcze później

Pałac Królowej Śniegu zbudowany był z ostrych, lodowatych wichrów, które, w zależności od tego, jak wiały, potrafiły zmniejszać i zwiększać sale oraz zmieniać ich położenie. Wszystko było tutaj zimne i błyszczące surowym światłem, a chociaż piękne, to przerażające. Było to miejsce niezwykle smutne, bowiem nigdy nie odbył się tutaj żaden bal, nikt nigdy nie śmiał się tutaj z radości, nie miały miejsca żadne towarzyskie spotkania.

Pośrodku pałacu było zamrożone jezioro, którego tafla była jednak popękana, co tworzyło na jego powierzchni prawdziwe dzieło sztuki. Królowa Śniegu lubiła tam siadać i rozmyślać; mówiła wtedy, że siedzi nad zwierciadłem rozsądku. Mały Kaj, tak siny z zimna, że prawie czarny, towarzyszył jej, jeżdżąc na łyżwach lub układając z odłamków lodu różne napisy i rysunki. Mógł tam przebywać bardzo długo, gdyż nie czuł zimna - pocałunek Królowej Śniegu sprawił, że mróz zupełnie mu nie przeszkadzał, a jego serce było przecież kostką lodu.

W chwili, gdy Gerda dostała się do pałacu, Kaj próbował ułożyć z lodu słowo "Wieczność", jednak zupełnie mu się to nie udawało. Królowa, widząc jego wysiłki, rzekła:

- Jeśli uda ci się ułożyć to słowo, staniesz się całkiem niezależny, a ja podaruję ci cały świat i nawet nowe łyżwy. A teraz muszę pomknąć daleko, nad wulkany ziejące ogniem w gorących krajach, bo przydałoby się je trochę pobielić i przy okazji zmrozić nieco cytryny i winogrona. - po czym odfrunęła, zostawiając Kaja samego nad zamrożonym jeziorem.

Chłopiec dalej starał się ułożyć "Wieczność" z lodowych brył, kiedy usłyszał, jak lód delikatnie trzeszczy, jakby pod czyimiś stopami. To Gerda rozpoznała swojego przyjaciela i szła szybciotko, by rzucić mu się na szyję. Gdy jej się to udało, Kaj nadal stał bez ruchu, zimny i sztywny. Wtedy dziewczynka rozplakała się, tuląc Kaja wciąż do siebie, a jej gorące łzy spłynęły na pierś

chłopca i dostały się do jego serca, rozpuszczając lód i wyplukując kawałek szkła. Chłopiec spojrział na Gerdę, a ona zaczęła śpiewać mu piosenkę, którą kiedyś bardzo oboje lubili. W tym momencie Kaj wybuchnął płaczem, a wraz ze łzami, z jego oka wydostał się także odłamek diabelskiego lustra.

- *Gerdo kochana! Gdzie byłaś tak długo? Gdzie ja byłem?* - I w tym momencie poczuł przeraźliwe zimno, ale był tak szczęśliwy, że porwał dziewczynkę w objęcia i zaczęli razem tańczyć! A wraz z nimi z radości podskakiwały kawałki lodu, układając się w napis "Wieczność", którego Kaj nie potrafił ułożyć. Teraz, nawet gdyby Królowa Śniegu wróciła, nie mogłaby nic zrobić, bo Kaj był już niezależny i należał do niego cały świat.

Dzieci złapały się za ręce i wybiegły z zimnego pałacu. Przy krzaku z czerwonymi jagodami już czekały na nie dwa renifery - znajomy Gerdy oraz drugi, młody i silny. Zwierzęta najpierw zawiozły Kaja i Gerdę do Finki, a potem do Laponki, która uszyła im nowe, ciepłe ubrania. Tam dzieci pożegnały się z reniferami, bo dostały od starej kobiety przepiękne sanki, które same sunęły po śniegu i pomknęły wraz z Gerdą i Kajem na południe. Na skraju wielkiego lasu dzieci spotkały podróżującą na koniu dziewczynkę w czerwonej czapeczce i pistoletem włożonym za skórzany pas. Gerda od razu rozpoznała małą rozbójniczkę i pomachała jej na powitanie, na co ta zawołała ze śmiechem: - *No ładnie! Tak długo po świecie się włóczyć? A ty,* - zwróciła się do Kaja - *czy w ogóle zasługujesz na takie oddanie?*

Gdy mała rozbójniczka zeskoczyła z konia, Gerda podeszła do niej, by pogłaskać ją po twarzy i zapytać o losy księcia i księżniczki.

- *Wyruszyli w podróż dokoła świata!* - odparła dziewczynka.

- *A wrona?* - spytała Gerda.

- *Nie żyje! Jej owdowiała małżonka chodzi i lata z czarną wstążką na nodze - to na znak żałoby. Kracze głośno i narzeka na swą dolę całymimi dniami. A ty lepiej opowiedz, jak odnalazłaś swojego Kaja i co ci się przytrafiło.*

I Gerda zaczęła opowiadać o Laponce, Fince i podróży do pałacu Królowej Śniegu. Gdy skończyła swą historię, mała rozbójniczka wskoczyła na konia i powiedziała, że jak tylko znów pojawią się w okolicy, mają ją koniecznie odwiedzić - po czym ruszyła w świat.

A Gerda i Kaj, trzymając się za ręce, poszli z radością, bo już rozgościła się na świecie piękna wiosna. I gdy tak szli wśród kwiatów i promieni słońca, zobaczyli wieże i domy miasta, w którym mieszkali. A kiedy dotarli do swojego ogródka i usiedli na małych krzeselkach, spostrzegli, że są już dorosłymi ludźmi. W głębi serca byli jednak ciągle dziećmi o dobrych sercach, które

siedziały, trzymając się za ręce i patrząc sobie w oczy - a nad nimi unosiło się gorące, cudowne lato.



Baśń "Królowa Śniegu" powstała na podstawie bajki Hansa Christiana Andersena.